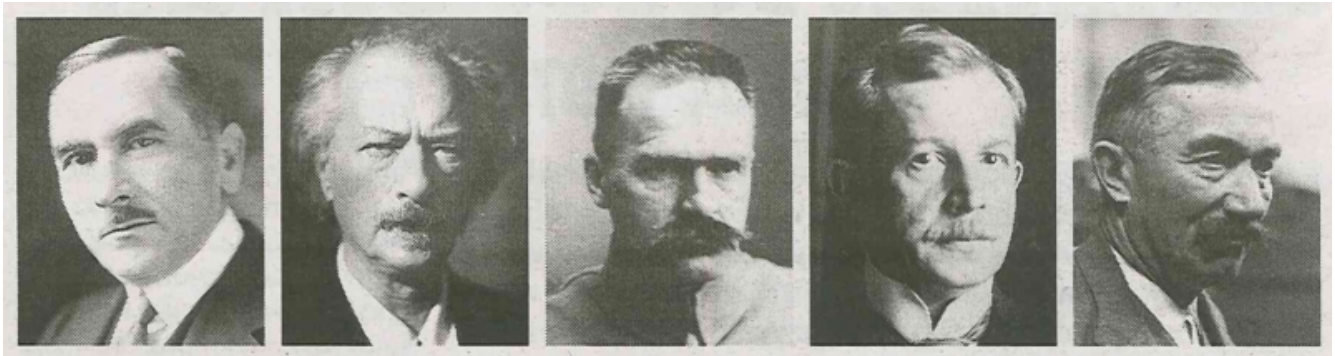




Stanisław Srokowski, Warszawska Gazeta, nr 41/591, 12-18.10.20108 r.

W odrodzonej Rzeczypospolitej, po 1918 r., w ciągu zaledwie 21 lat (1918-1939) mieliśmy możliwość kształtowania nowych elit. Potem wojna, zaborcy, zbrodniarze sowieccy i niemieccy, a także ukraińscy przetrzebili polską inteligencję, a więc i elity. A komunizm dopełnił dzieła, zniszczył samo pojęcie elitarności, stworzył mit kolchozu, który, niestety, do dzisiaj trwa i zatrzuwa umysły.

Od razu może się pojawić pytanie, czy elity można tworzyć? Przecież elity wyrastają jakby samodzielnie, same z siebie. No, właśnie, czy wyrastają same z siebie? I jak to jest z tymi elitami? Jak powstają? Czym są? Jakie mają znaczenie? Przed wojną do elit należeli oficerowie Wojska Polskiego, nauczyciele, lekarze, duchowni. Dzisiaj już nie. Kiedyś budzili szacunek, podziw i uznanie, nieraz zachwyt i uwielbienie. Dzisiaj już nie.

A więc elity to był jakby znak jakości, wzór i przykład do naśladowania. Bił od nich blask niezwykłości, stanowiły swoisty mit narodu. Czy coś z tego mitu pozostało?

Zacznijmy od wyjaśnienia samego pojęcia. Wzięło się ono z dwu słów, francuskiego *élite*, co znaczy wybór, wybrańców, oraz łacińskiego

eligere

, co znaczy wybierać. A więc wybrańcy bogów, jakbyśmy powiedzieli w starożytnej Grecji, ludzie szczególnie, wyjątkowi. Wyróżniali się z otoczenia. Wybijali się na osobność. Ale przecież

byli wśród nas, sąsiadów, wyborców. Czym się jednak wyróżniali? Ubiorem, wyglądem, sposobem bycia, poruszania, językiem, mową? Po części tak, ale nie te cechy były najważniejsze.

Pojęcie elitaryzmu jest znacznie bogatsze i wieloznaczne. Odnosi się na ogół do dwu kategorii zjawisk. Po pierwsze, obejmuje wszelkie wysokie funkcje społeczne i państwowe, należy więc do kategorii instytucjonalnych, np. elita władzy, klasa polityczna, elita akademicka. Wystarczy się znaleźć na tej drabinie, by wejść do elity instytucjonalnej. W tym przypadku jakby instytucja sama w sobie zawierała walory elitarności. Ale jest też druga kategoria, elita intelektualna, artystyczna, duchowa, czyli ludzie, którzy wypracowali sobie szczególny status społeczny. Szanowało i szanuje się ich nie za to, że reprezentują jakieś instytucje czy organizacje, ale za to, że mają osobisty dorobek intelektualny, duchowy, twórczy, artystyczny. Cienimy ich za dzieła, które tworzą, za idee, które głoszą, za postawy, które prezentują, np. za postawy moralne, etyczne, ludzkie, za to, że posiadają odpowiedni zbiór zasad i norm moralnych, które ich wynoszą wysoko ponad resztę społeczeństwa. Stają się dla nas jasnymi znakami orientacyjnymi, sygnałami świetlnymi, pokazującymi, jak żyć godnie, z właściwym kodeksem wartości.

Właśnie ta kategoria jest mi szczególnie bliska i zapewne wzorotwórcza, bezcenna dla umysłów niezależnych, rzeczowych, poszukujących, wrażliwych i rzetelnych. Bowiem tylko takie umysły mogą się mierzyć z wielkościami swoich epok, a więc z autorytetami twórczymi, intelektualnymi, duchowymi, moralnymi. Czyli znaleźliśmy jeden z najważniejszych wyróżników elit, autorytet. Nie tyle ten formalny, wynikający z objętej funkcji, ile osobisty, wyznaczany przez osobowość i dokonania, osiągnięcia i sukcesy, idee i prezentowane wartości.

Wróćmy więc do pytania: czy elity da się stworzyć? I czy dojrzeją one w krótkim czasie?

Czy raczej będzie to trudne albo wręcz niemożliwe, ponieważ jak dotąd poszczególne epoki tworzyły je długo, przez pokolenia. A w nowych czasach? W wieku XX, uosabianym przez znakomite postaci, jak: Dmowski, Paderewski, Piłsudski, Korfanty czy Witos, elity budowały swój autorytet również długo i cierpliwie, w oparciu o naukę, wiedzę i aksjologiczne kodeksy. Zapracowywały sobie na szacunek i uznanie, posiadając odpowiednie talenty, umiejętności i zasady. Same siebie przygotowywały do nowej roli, czyli do pracy przy budowaniu nowej Rzeczypospolitej. A gdy nadeszła odpowiednia chwila, elity stanęły na wysokości zadania. Ale na nich wcześniej pracowały epoki, nauka, kultura i oświata, a także duch wiary. Nie da się więc stworzyć elity w ciągu jednego, czy nawet dwu pokoleń, ale kiedyś trzeba zacząć.

Obecnie mamy wielki problem z elitami, przeżywamy ostry kryzys elit. Dzisiejsza elitarność, jeśli jeszcze jest elitarnością, sama siebie niweczy i zjada. A skoro sama siebie niweczy i zjada, to powstaje pytanie, czy jeszcze coś znaczy.

W odrodzonej Rzeczypospolitej, po 1918 r., w ciągu zaledwie 21 lat (1918-1939) mieliśmy możliwość kształtowania nowych elit. Potem wojna, zaborcy, zbrodniarze sowieccy i niemieccy, a także ukraińscy przetrzebili polską inteligencję, a więc i elity. A komunizm dopełnił dzieła, zniszczył samo pojęcie elitarności, stworzył mit kołchozu, który, niestety, do dzisiaj trwa i zatruwa umysły. Okrągły zaś stół zabagnił świat elit, zrodził substytuty, jakieś twory zastępcze, surogaty dawnej świetności, sztuczne światła i powrócił do karłowatej ideologii, w której kaci i ofiary w jednym szeregu degradowali pojęcie elitarności. Ale zostawmy na razie na boku ten problem.

Ratujmy elitaryzm, gdzie się da. Bo tylko on rozwija narody, kształtuje gusta, podnosi poziom wiedzy i rozwija wyobraźnię. Rzeczpospolita potrzebuje umysłów wolnych, niezależnych i odważnych, które nie lękają się walczyć o Polskę suwerenną i niepodległą. Polska potrzebuje wielkich mężów stanu, ale też wielkich, mądrych, niezależnych i wolnych artystów, pisarzy, twórców, ludzi nauki, kultury i sumienia. Potrzebuje wielkich, światłych umysłów, które nie lękają się konfrontacji ze światem.

Twórzmy elitarne szkoły średnie, licea, ale też elitarne uniwersytety, wyższe uczelnie. Nie bójmy się powiedzieć wprost, że już od dziecka należy organizować edukację i naukę w taki sposób, by nasze najzdolniejsze dzieci mogły się bez skrępowania rozwijać w ulubionych przez siebie dziedzinach. Wiem, że nie będzie to łatwe. Brakuje nam odpowiednich kadr. Ale szukajmy ich. Ludzi mądrych, z wiedzą wciąż nam nie brakuje. Brakuje nam ludzi z charakterem. Zostali złamani, połamani, pogięci przez komunizm, a w obecnej epoce - przez polityczną targowicę, przez fałszywe autorytety, puste hasła i głupie pryncypia.

Nic to jednak. Nie wolno się poddawać. Mamy jeszcze trochę starych profesorów, trochę wielkich umysłów, trochę artystów i pisarzy, którzy wprawdzie zostali zepchnięci przez wiatr historii gdzieś na boczny tor, ale oni wciąż żyją i mogą być dla nas drogowskazami, pokazującymi, którymi drogami mamy iść dalej. Pora na odrodzenie idei Wielkiej Polski. Niech początkiem będą elitarne licea i uniwersytety, wybierajmy najlepszych matematyków, fizyków, historyków, polonistów, najciekawsze i najbardziej niezależne, twórcze młode umysły. Niech się młodzi przygotowują do odbudowy wolnej, niepodległej i suwerennej ojczyzny. Niech przywracają blask nauce, literaturze i sztuce, niech się uwalniają od zmurszałej i pustej frazeologii marksizmu kulturowego. Nadszedł czas prawdziwego odrodzenia polskości.